

**GAZETA**Czasopismo wychodzi co drugą niedzielę  
Adres Redakcji i Administracji Jarosław, Skrytka poczt. 44  
Konto czekowe P. K. O. we Lwowie № 500.619Cena numeru  
**20 groszy****JAROSŁAWSKA**

Prenumerata:

Roczna z przesyłką pocztową  
wynosi . . . . . **5.— zł.**Półroczna z przesyłką poczt.  
wynosi . . . . . **2.50 „**

Organ Rady Grodzkiej B. B. W. R. w Jarosławiu

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca,  
a listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Ogłoszenia:

Podstawa obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie.  
Za miejsce wiersza milimetrowego  
Na pierwszej stronie . . . . . 1 zł.  
W tekście . . . . . 80 gr.  
Nadesłane . . . . . 40 gr.  
Ogłoszenia zwykłe . . . . . 16 gr.  
Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20 proc. więcej.

## Z okazji ukonstytuowania się Rad miejskich.

Gospodarka naszych ciał samorządowych, a przede wszystkim miast małopolskich opierała się w przeważającej większości na stałych dochodach z własnego majątku nieruchomości, który stanowiły liczne realności miejskie, zakłady przemysłowe a w pierwszym rzędzie dawne przywileje, jak prawo propinacji i kopytkowe. Gdy dochody z propinacji kryły więcej, jak połowę budżetu administracyjnego miast, a opłaty kopytkowe wydatki funduszu drogowego reprezentacje miejskie były w możności pokryć z dalszych swych dochodów wszystkie wydatki bieżące, procenty od pożyczek a nawet przy oszczędnościach pokusić się o powiększenie majątku zakładowego droga kupna nowych realności.

W tych warunkach do nakładania dodatków do podatków państwowych, a szczególnie ponad normą ustawową, uciekano się bardzo rzadko zwłaszcza, że ta ostatnia ewentualność wymagała wyjednania sankcjonowanej ustawy sejmowej, co dla niejednego miasta nie przychodziło zbyt łatwo.

Pierwszy zamach na uprawnienia finansowe miast zrobiła przedwojenna ustawa znosząca propinacje, a przyznająca miastom, jako ekwiwalent, prawo nakładania opłat od napojów alkoholowych wprowadzonych w obręb gminy. Pierwszą tą szczyrbę w swych dochodach udało się miastom naprawić po to, by w kilkanaście miesięcy stanąć przed gorszym i groźniejszym nieprzyjacielem, jakim okazały się zniszczenia w budynkach, z powodowane wypadkami wojennymi, dewaluacja papierów wartościowych i oszczędności miejskich złożonych na państwowe pożyczki wojenne a w końcu ustawa o ochronie lokatorów pozbawiająca gminy stałych i poważnych dochodów z czynszów w budynkach i realnościach miejskich.

W pierwszych latach niepodległego bytu naszego państwa sytuacja gospodarcza miast pogarszała się dalej z każdym prawie dniem. Zarządy miejskie nie tylko, że nie są w możności pomyśleć o zdobyciu środków na inwestycje miejskie dla zślamania srożącego się bezrobocia, ale niejednokrotnie znalazły się w konieczności zaciągania znacznych niekiedy pożyczek na pokrycie bieżących wydatków

administracyjnych.

Dopiero ustawa o uregulowaniu finansów komunalnych z 1923 roku kładzie podstawę pod rozwój, zdawało się, trwałe finansów samorządowych. Wpływy z licznych podatków i opłat samoistnych oraz dodatków do podatków państwowych umożliwiają ciałom samorządowym rozpoczęcie planowej gospodarki.

Zarządy miejskie przy pomocy własnych dochodów i pożyczek komunalnych przystępują do budowy dróg, kanałów, zakładów przemysłowych, domów czynszowych, które to inwestycje mają zapewnić miastom wpływy na pokrycie rat amortyzacyjnych i bieżące wydatki administracyjne.

Inwestycje powyższe, już po załamaniu się finansów komunalnych w 7 miastach liczących ponad 1500000 mieszkańców województwa lwowskiego powiększyły majątek związków komunalnych z kwoty 53450957 zł. w roku 1930 na 58698000 zł. w roku 1932. Kryzys gospodarczy ostatnich lat nie pozostał równie bez wpływu na dochody naszych ciał samorządowych sprawa on że, gdy 7 wyżej cytowanych miast preliminaruje w roku 1930/1 dochód w sumie 12802000 zł., w roku 1931/2 już tylko 10316000 zł., aby go w roku 1932/3 obniżyć do 8129000 zł.

Zaoszczędzenia powyższe osiągnięte zostają przez zastosowanie daleko idących ograniczeń w dziale administracji, utrzymania majątku komunalnego, utrzymaniu dróg i w dalszych działach budżetu gminnego. Zaoszczędzenia te zostały przeprowadzone chociaż statystyką wykazała, że wysokość wydatków na

administrację ogólną w miastach naszej dzielnicy, jest niższą od takichże wydatków nie tylko w województwach zachodnich, ale nawet od wydatków na taki cel miast wschodnich województw. Przeciętnie wydatki na administrację spadają na 18 do 25% ogółu wydatków gminnych. Zmniejszają się wydatki na zdrowie publiczne na 6 do 19%, na opiekę społeczną na 5 do 8% i na bezpieczeństwo publiczne na 5 do 16% ogółu wydatków miejskich.

Podnoszą się zaś wydatki na opłatę procentów od zaciągniętych pożyczek na 7 do 28% (w Drochobyczu) ogółu wydatków. O ile ogólna kwota przypadających do zapłaty procentów i rat była możliwą do spłacenia przy normalnych dochodach n. p. z roku 1930/1 to przy zmniejszaniu się wpływów miejskich o 4000000 zł. w roku 1932/3 stała się dla zarządów miejskich nie do zrealizowania. Mimo jak najdalszych ograniczeń we własnych wydatkach, zarządy miejskie, nie mając podołać swym zobowiązaniom, dopuściły do nieznannej i niepraktykowanej na terenie Małopolski konieczności, zezwolenia na egzekucyjne zajęcie wpływów podatkowych przez wierzycieli. Nic dziwnego, że zastanowiły szereg rozpoczętych robót inwestycyjnych, poprzestając na spełnieniu obowiązków najpilniejszych i najkonieczniejszych. Stan powyższy jednakże, jeżeli nie ma sprowadzić katastrofy w gospodarce miejskiej, nie może trwać długo. Obowiązkiem nowowybranych Rad miejskich, których ukonstytuowanie nastąpi już w dniach najbliższych, będzie przeprowadzenie reorganizacji gospodarki w miastach, aby uczynić z nich silne i zdrowe organizmy gospodarcze zarówno w interesie całości gospodarczej państwa jak i mieszkańców zainteresowanych miast.

## Polska Bursa im. M. Kopernika.

Dnia 8 listopada br. odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa bursy im. M. Kopernika w Jarosławiu. O przebiegu Zebrania i wyniku wyborów nowego Zarządu donieśliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma. Wywiązując się z danej wówczas obietnicy, zajmujemy się w dzisiejszym numerze szczegółowym sprawozdaniem z materialnego położenia instytucji. Przedłożone Walnemu Zebraniu przez Komisję Kontrolującą

zamknięcie rachunków obejmowało dwa okresy sprawozdawcze: rok 1931/32 i rok 1932/33.

W roku 1931/32 najwyższy stan liczebny wychowanków wynosił 32, najniższy zaś 22, w roku 1932/33 najwyższy stan wyraża się liczbą 28, najniższy liczbą 15. Najwyższa opłata za utrzymanie i opiekę w bursie wynosiła 60 zł. (co zdarzało się tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach) najniższa opłata 10 zł. Przeciętna opłata wynosiła 35 zł. W roku 1931/32

**WSZELKIE** środki kosmetyczne i farby do sukien  
wody mineralne krajowe i zagraniczne

poleca

**Droguerja FELIKSA WOJCIECHOWSKIEGO**

bursa dawała bezpłatnie utrzymanie i opiekę 2 uczniom. Dochody bursy wynosiły w roku 1931/32 18.783 zł. 89 gr., w czem z opłat wychowanków 14.132 zł. 58 gr., reszta z subwencji, datków i imprez. Rozchody wynosiły w tym roku 20.127 zł. 74 gr., czyli że bursa miała w tym roku 1343 zł. 65 gr. niedoboru. W roku 1932/33 dochody wynosiły 11.176 zł. 83 gr., w tem z opłat uczniowskich 9572 zł. 80 gr. Rozchody 12.929 zł. 62 gr. Niedobór bursy w tym roku wynosił 1752 zł. 79 gr.

Zarząd Bursy próbował zaapelować do ofiarności dawnych wychowanków, względnie byłych uczniów gimnazjum pierwszego. Datki — w odpowiedzi na odezwę, wystosowaną w sierpniu br. — nadesłali Pp.: dr. Gruca, ks. biskup Lisowiecki, dr. A. Przygocki, dr. F. Naróg, ks. Szczęścikiewicz, major Biela, dr. S. Lam, S. Karasiński, dr. Leja, dr. Hejnosz, dr. Bukowy, C. Krógułski, Z. Hudzkowski, kpt. Kostek, Tuleja, dr. Lion, Leichtfried, dr. Schneebaum, Fiutowski, dr. Zacharski, ks. Lorenz, A. Despinoix, dr. Kulpa, kpt. Nowak, B. Miara, dr. Mańkowski, i inni.

W tej drodze powiększyły się nadzwyczajne dochody Bursy o kwotę 327 zł. 30 gr. Zacnym ofiarodawcom składa Zarząd na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie i to tem gorętsze i szersze, że gdyby nie ten fakt, przysłoby zwątpić zupełnie w możliwość o-budzenia w Społeczeństwie zainteresowania losami instytucji.

Osobne podziękowanie należy się P. Mecenasowi Finkenthalowi za pomoc prawniczą.

Rzecz ciekawa! przed wojną dwory, plebanje, osoby nawet niezbyt zamożne, świadczyły na rzecz bursy i to nieraz bardzo wydatnie. Jeśli nie kwotami pieniężnymi, to prowiantami. Dziś ustało to zupełnie. Obawiamy się, czy tłumaczenie się na każdym kroku, w każdym wypadku i kryzysem, nie jest tylko wygodną pokrywką dla zmarłychwstałego w całej swej potwornej chwale historycznego polskiego sobokostwa, widomym znakiem rozpaczliwego zanikania i wstynku społecznego. Właśnie w dobie kryzysu winno społeczeństwo otoczyć specjalną opieką garnącą się do książki młodzież wiejską (bo ze wsi rekrutują się głównie wychowankowie bursy). Nie zdobędziemy się chyba na twierdzenie, że wieś nasza, o zdobycie, której tak bardzo przecież nam chodzi, ma nadmiar inteligencji, przyszłych pionierów jej kulturalnego rozwoju. Wolimy chyba do-

starzyć wsi inteligenta o psychice urobionej w myśl ogólnopństwowych interesów, niż przyglądać się beczynnie tworzeniu się pół i ćwierćinteligencji o nastawieniu klasowym, o psychice wypaczonej przez życiowe zawody, niedożywienie duchowe i materialną nędzę. A nędza wśród uczniów ze wsi jest wielka. Prześcieradła są dla nich obecnie luksusem, ciepłe okrycie sprawia im niejednokrotnie szkoła. Ratuje się wyłącznie młodzież starszą, bliską ukończenia zakładu średniego, która na wydatniejszą pomoc domu absolutnie liczyć nie może.

Zgodne wysiłki ściśle współpracujących z sobą Dyrekcyj obu gimnazjów, energia i poświęcenie Kierownika bursy, usiłowania Zarządu Towarzystwa mogą dopiero wtedy zapewnić instytucji normalny rozwój, gdy oprą się o zainteresowanie i choćby odrobinę dobrej woli ze strony społeczeństwa. Pismo nasze stale będzie poświęcać uwagę tej sprawie, przypominając ją społeczeństwu i nie cofając nawet przed bezwzględnie piętnowaniem sobokostwa, gdy apele nasze będą przechodziły bez echa.

## Niezaprzeczajmy pożytecznych pomysłów.

Na zebraniach Członków Zarządu miejscowego Koła T. S. L. omawia się od dłuższego czasu zainicjonowaną przez prezesa Koła, Ks. Hędzaka, myśl, utworzenia w Jarosławiu świetlicy dla bezrobotnych i to nie tylko dla bezrobotnych w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale także dla czeladzi rzemieślniczej, łazikującej wieczorami z braku godzinowej rozrywki i dla wszelakiej biedoty, nieogrzanej wytrzymała w swoich wilgotnych, nieogrzanych norach, zwanych mieszkaniami, albo wogóle bezdomnej, która stercząc godzinami w bramach i narożach kamienic, złorzeczy w swem zgorzkniałem sercu dosyconej i ciepło ubranej części społeczeństwa.

Świetlicę planowano jako chwilowe dla biedoty asylnum, gdzie ona mogłaby się ogrzać, wypić za darmo, lub za minimalną opłatą, szklankę gorącej herbaty, usłyszeć jakieś zbożne słowo, lub przeczytać coś godzinowego, a nawet rozerwać się jakąś grą towarzyską, lub zabawą.

Stronę techniczną tej dobrotliwej instytucji postanowiło Koło T. S. L. z całą gotowością wziąć na siebie, podejmując się do-

**ZNAKOMITE  
KONSERWY MIĘSNE**  
poleca

**Fabryka bekonów i konserw mięsnych  
BAKALARZ i Ska**  
**W JAROSŁAWIU**

**Sklepy: Rynek, Plac Mickiewicza 1  
oraz SKLEP FABRYCZNY  
przy ul. PRUCHNICKIEJ**

**Codziennie świeże mięso  
i wędlin v.**

—▶ **Ceny najniższe.** ◀—

ADWOKAT  
**ROMAN CHOTYNIĘCKI**  
otworzył i prowadzi kancelarję adwokaacką  
w Jarosławiu ul. Sienkiewicza 3.

I. K.

### Z dziennika żołnierza kompanji jarosławskiej.

Ciąg dalszy.

Tłum zachybotął i z wrzaskiem rzucił się do drzwi. W pierwszej chwili, nie chcąc by mnie zepchnięto i zduszono, chwyciłem się półki i zawiesiłem się na niej, ale wkrótce gdy wszystko ścisnęło się we drzwiach, zeskoczyłem na ziemię i waląc łaską zbitą masę podtrzymywałem w niej panikę. Wreszcie wszystko wywaliło się na dwór. Ludzie będący pod drzwiami uciekli już wpierw, teraz reszta zbitych zduszonych i zdeptanych chyłkiem uciekała popod ścianami. Zostałem sam jak Zagłoba w chlewie, z tem, że nie mogłem się doczekać żadnego Wołodyjowskiego. Upewniwszy się, że nikogo niema w pobliżu, wyszedłem z magazynu i zatrzasnąwszy drzwi, założyłem sztabę, zatykając ją zamiast kłótki, pochwą od bagnetu, którą znalazłem po omacku na ziemi. Potem poszedłem do koszar, nie chcąc by mnie tu kto zobaczył, bo większej gromadzie nie dałbym rady. Tymczasem deszcz ustał.

Chciałem w koszarach odszukać któregoś z oficerów Polaków, aby z nim naradzić się, co dalej robić. Wystąpienie żołnierzy 77 p. p., nie przewidziane przez nas, zaskoczyło mnie. Na nieszczęście nikogo z nich nie mogłem znaleźć, prawdopodobnie wszyscy zostali w mieście.

Tymczasem w koszarach nastał sądny dzień. Każdy łapał, co mógł i uciekał. Żołnierze załatwiali swe osobiste porachunki ze zniechęconymi podoficerami, rozbijali magazyny kompanijne, rabowali mundury i broń i biegli w kierunku kolei. Nie mając żadnej siły, nie mogłem temu przeciwdziałać, zresztą trzebaby na to kilkudziesięciu ludzi. Obawiając się, że wreszcie i ja sam coś oberwę od rozwydrzonych żołnierzy, którzy mnie jakoś dotąd omijali, poszedłem do mego mieszkania.

Tutaj znowu przybiegł oficer służbowy pytając mnie, co ma zrobić z aresztantami na odwachu, którzy się wyłamują. Poradziłem mu, aby poszedł do adjutanta bataljonu, który przecież również mieszka w koszarach. Poszedłem jednak sam na odwach, ale tu zastałem już tylko trębacza. Zapytał mnie, czy ma trąbić capstrzyk.

— A zatrąb! — powiadam mu, — tylko nie zapomnij o „Abgeblasen“ (odtrąbiono).

I rzeczywiście za chwilę rozległy się posępne tony austriackiego „Retreite“, a na zakończenie trębacz dał sygnał „Odtrąbiono“. Wojna światowa się skończyła. Trębacz zameldował mi swoje odejście do domu i na wartowni zostałem sam. W koszarach cichło coraz bardziej, ludzie znikali, a za to w stroonie toru kolejowego i Sanu zaczęły padać strzały.

Chodziłem jakiś czas po koszarach, nатыkając się to tu, to ówdzie na ludzi, którzy pierzchali na mój widok. Potykałem się też, często o rozrzucone wszędzie w nieładzie części uzbrojenia, umundurowania i ekwipunku. Oficer służbowy gdzieś zniknął, wreszcie zmęczony chodzeniem wróciłem do mieszkania i w ubraniu rzuciłem się na łóżku.

1. XI. Zbudziłem się, gdy jeszcze było ciemno. Wziąwszy pistolet, wyszedłem z baraku i skierowałem się na odwach. Tu znalazłem drzemającego oficera służbowego, który mi opowiedział, że w mieście utworzyła się jakaś polska władza, która przysłała oficera do objęcia koszar. Oficer ten, jak się później okazało, człowiek niepoczytalny i dla-

co najmniej tylu jest Polaków w Jarosławiu, którym **20 gr. miesięcznie** nie czyniłoby **żadnej różnicy** w wydatkach.

Nie, tak dobrze nie jest!. Tut. Koło — mimo agitacji w kierunku jednania członków — nie liczy ani dziesiątej części tej ilości i prowadzi wprost nieprawdopodobne walki, aby sprostać zobowiązaniom.

Zatem ta kombinacja utworzenia świetlicy na razie odpada.

Ale wiemy o tem, że Jarosław składa miesięcznie znaczne kwoty na fundusz pracy.

Rozumiemy także, że znaczna część tych kwot musi być użytą w okręgach bardziej dotkniętych bezrobociem, jednak jakaś część tego funduszu powinna być użytą na cele pomocy bezrobociu w miejscu i właśnie tę część należałoby dla Jarosławia zarekwirować, a w następstwie pokryć z niej wydatki świetlicowe.

Głód i chłód są bardzo złymi doradcami, mącą duszę i sprzyjają szerzeniu się najskrajniejszych idei. Z tem musimy się liczyć bardzo poważnie.

Jak tę sprawę pojmują i traktują w zachodnich prowincjach Polski, niech zaświadczy notatka umieszczona 11. XI. br. w I. K. C., którą przytaczam tu w dosłownym brzmieniu:

**Jak Poznań walczy z bezrobociem.** Z Poznania piszą nam: Wojewódzki komitet Funduszu Pracy prowadzi oprócz szeroko zakrojonej akcji żywnościowej i opałowej dla bezrobotnej intensywną działalność na polu kulturalno-oświatowym przez organizowanie i utrzymywanie świetlic. Tworzą one ogniska, skupiające stały zespół osób, które za cel postawiły sobie podniesienie poziomu rzesz bezrobotnych w dziedzinie kulturalnej, towarzyskiej i oświatowej. Głównym ich zadaniem jest przeciwdziałanie psychicznemu i moralnemu załamaniu się bezrobotnych, przeciwstawianie się nastrojom depresyjnym oraz skierowywanie zainteresowań bezrobotnych ku pracy społecznej państwowej.

Zadania te realizuje się w świetlicach przez wygłaszanie wykładów, po których następuje odpowiednia dyskusja. W Poznaniu urządza się do stu wykładów miesięcznie. Bezrobotnym dostarcza się dzienniki, tygodniki oraz książki z własnych bibliotek. W świetlicach urządza się wieczornice i obchody z okazji uroczystości narodowych i państwowych. Powołuje się tutaj do życia kółka dramatyczne, samokształceniowe, chóry i zespo-

ły muzyczne. Na specjalną uwagę zasługują warsztaty pracy ręcznej, jak introligatorskie, trykotarstwo, zabawkarstwo, wszystko to na własny użytek, a nie na sprzedaż.

W miesiącu wrześniu rozwijały działalność 42 świetlice w różnych punktach miasta. Frekwencja w tym miesiącu wynosiła 35.836 osób, chleba wydano 5.132 kg., kawy 10.145, kostek cukru 24 kg., węgla 88.5 b.

A więc! Aż **42 świetlic na około 250 tys.** mieszkańców miasta Poznania! Czyli, że na każdym 5000 mieszkańców wypada jedna świetlica, wobec czego w Jarosławiu powinno ich być co najmniej 4, a my nie możemy się zdobyć nawet na jedną!

Niech ten rumieniec wstydu, jaki zestawienie powyższe na nasze lica wywołać powinno, będzie bodźcem do zrealizowania projektu tut. Koła T. S. L.

Do wyjścia z beczyny są u nas właściwie dwie drogi a mianowicie: albo bezwzględne wywalczenie słusznie należącej się miastu części funduszu pracy, albo **żywiłowe i masowe** zapisywanie się do T. S. L. a w tym ostatnim wypadku — o ile posiadający jakie takie środki, przestaną się liczyć z 20 gr. wydatkiem miesięcznym, tem samym przyczynią się wszyscy jak jeden mąż do usiłowań Koła T. S. L. — to Koło niechybnie kwestję świetlicy rychło i sprawnie rozwiązać potrafi.

Czas nagli, zima się sroży, zdecydujemy się przeto na jedną z tych kombinacji a trudy i ofiary poniesione na powyższy cel — zdążający niewątpliwie do prostowania nastawienia psychicznego tych najbardziej potrzebujących — społeczeństwu stokrotnie się opłacą.

W. O.

## KRONIKA

**Z okazji Nowego Roku Redakcja naszego pisma składa Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom jak najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności w nowym roku.**

**Nowa dziedzina pracy. L. O. P. P.** należy do tych organizacji, które dzięki swej ruchliwej działalności zdołały pozyskać sobie w ostatnich czasach bezapelacyjnie całe społeczeństwo bez różnicy wyznania i narodowości. Nie poprzestając na uświadamianiu sze-

rokich mas społeczeństwa o grozie przyszłej wojny lotniczej i gazowej, zakładaniu szkół pilotów cywilnych, budowie własnych hangarów i lotnisk Liga otoczyła swą opieką nową gałąź sportu lotniczego szybownictwo.

Gdy w roku 1928 liczba naszych szybowców wynosiła zaledwie 3 to obecnie posiadamy ich około 100. W roku 1928 mieliśmy jednego pilota wyszkolonego, obecnie posiadamy ich 545, w tem 140 najwyższej kategorii C.

W pierwszym roku posługiwania się szybowcami wykonano w Polsce 4 loty szybowcowe, zaś w roku bieżącym liczba ta wzrosła do 24700 lotów. Szczególnie wspomniały rozwój szybownictwa przyniósł rok bieżący rozpowszechniając je na całym obszarze kraju.

Jak w każdej akcji nie pozostaje w tyle i nasza miasto. Z inicjatywy p. Stanisława Wojciechowskiego, dyplomowanego pilota szybowcowego kategorii C., a dzięki jak najbardziej życzliwemu poparciu akcji przez p. Starostę Wąsa przewodniczącego powiatowego komitetu L. O. P. P. stworzoną została w Jarosławiu sekcja szybowcowa a następnie w zabudowaniach dawnej stolarni wytwórnia własnych szybowców.

Na apel organizatorów szereg miejscowych firm przemysłowych i handlowych złożył poważną ilość potrzebnych materiałów drzewnych tak, że praca nad budową pierwszych szybowców w Jarosławiu została rozpoczęta, tak by na wiosnę mogły odbyć się pierwsze loty na terenach do tego dogodnych w okolicach Jarosławia.

Pierwsze prace zostały już wykonane i Jarosław będzie się mógł poszczycić, że Powiatowy Komitet LOPP. zdobył się pierwszy w naszym Województwie na stworzenie własnych warsztatów szybowcowych. Tyle zrobili inicjatorowie.

Środki jednakże jakiemu komitet rozporządza nie pozostają w żadnym stosunku do ogromu podjętej pracy. Potrzebna tu jest natychmiastowa i wydatna pomoc całego społeczeństwa, które dotąd nieszczęśliwie ofiar na rzecz imprez LOPP.

Celem przysporzenia środków na prowadzenie dalszej akcji urządza Powiatowy Komitet L. O. P. przy współudziale i łaskawej pomocy komitetu reprezentującego, jak naj-

tego od dwu lat zwolniony z wojska, wszedł do kancelarii bataljonu, powyłamywał szuflady, pozabierał klucze, pieniądze i leżące w biurku adjutanta różne dekoracje, a zostawiwszy wszystko otworem wyniósł się.

Wiadomość o polskiej władzy ucieszyła mnie, chociaż pierwszy występ jej przedstawiciela niebardzo był fortunny. Spodziewałem się, że wkrótce któryś z moich kolegów, którzy chyba są w kontakcie z tą władzą, da mi coś znać. Tymczasem poszedłem rozejrzeć się po koszarach. Wszystkie drzwi stały otworem, po placu, korytarzach i schodach, a nawet na drodze przechodzącej przez kompleks koszar walało się wiele części umundurowania i ekwipunku. Zaszedłem do magazynu augmentacyjnego, który wczoraj wieczorem był widownią takich dzikich scen. Podchodząc do magazynu, ze zdziwieniem zauważyłem, że drzwi do magazynu znowu są otwarte. A więc wrócili. Dobywszy pistoletu, wszedłem do magazynu. W pierwszej sali zobaczyłem małego, może 14-letniego chłopaka w austriackim mundurze, sznurującego trzewiki. Usłyszawszy moje kroki, chłopak ten, z orzełkiem na czapce, zerwał

się, chwycił za leżący obok niego karabin i spojrzawszy na moją czapkę, czy mam na niej orzełek, czy rozetę, zameldował mi się jako wartownik przy magazynie.

- Kto was tu postawił?
- Przysłano nas 5 w nocy ze „Sokoła”.
- A gdzie reszta?
- Poszli do koszar.

Dowiedziałem się jeszcze od wartownika, że gdy przyszli pod magazyn, drzwi były zamknięte na kołek, wobec czego otworzyli je i weszli do środka. Zostawiwszy więc wartownika w magazynie, wróciłem do koszar, gdzie natknąłem się na 2 podchorążych z Radymna, którzy w nocy przyszli razem z owym wartownikiem z magazynu. Razem z nimi udałem się do stajni bataljonu, gdzie konie i świnie hodowane przez bataljon obsługiwali jeńcy Włosi. Zebrałem ich wszystkich, wyjaśniłem im, że są już wolni, ale narazie trudno im będzie wrócić do ojczyzny i że jeżeli zechcą, niech pozostaną przy swej pracy, a za to będą dostawać utrzymanie lepsze niż za Austriaków. Po krótkiej naradzie ze sobą, zgodzili się pozostać, ja zaś zaproponowałem podchorążemu Kornafłowi, czyby

nie zechciał objąć nad nimi komendy, na co ten się zgodził i zaczął zaraz sprawdzać zapasy paszy i żywności dla bydła i nierogacizny.

Wróciwszy ze stajen, spotkałem wreszcie szukających mnie ppor. Niklewicza i chor. Krupę. W kilku słowach opowiedziałem im co zaszło od wczoraj w koszarach, oni zaś poinformowali mnie o utworzeniu w mieście polskiego komitetu, który władzę wojskową powierzył majorowi Krajewskiemu z taborów. Rozkazów żadnych nie było, major Krajewski tak zajęty, że dostać się do niego nie można. Uradziliśmy więc, że narazie będziemy sterceć w koszarach, aby dalej nie rozkradano mienia wojskowego, tembardziej, że koszary mają już załogę z 3 ludźmi, bo 2 z przybyłych w nocy, wróciło do miasta, znudzeni wartowaniem.

Tymczasem około godz. 8 zaczęli przybywać do koszar oficerowie austriaccy mieszkający w mieście. Przychodzili bladzi, przestraszeni, bez pasów, bez broni bocznej, — bo ich w drodze rozbrojono. Jeden z nich, por. Welanyk przyszedł nawet w cywilnym ubraniu. Wszyscy zebrali się przed kancelarią ba-

szersze sfery obywatelskie naszego miasta w dniu 6 stycznia w salach kasyna zabawę, która zgromadzi cały kulturalny Jarosław i będzie należała do najbardziej udanych tego rodzaju imprez w bieżącym sezonie karnawałowym w naszym mieście.

Moc atrakcyj, 2 orkiestry Jazzbandowe, bufet we własnym zarządzie po cenach kryzysowych, ściągają niezawodnie licznych gości żądnych zabawy zwłaszcza, że imprezy urządzone przez Komitet LOPP. mają wyrobioną markę. Wstęp na zabawę 1 zł. 50 gr., akademicki 1 zł. Stroje wizytowe. Dodatkowe zaproszenia wydaje mag. p. Wojciechowski w aptece.

## Lektz Dr. MAKSYMILJAN BLUMENFELD

— ordynuje —

w chorobach dróg moczowych,  
wewnętrznych i położnic  
ul. Kraszewskiego № 4, Telefon № 46.

**Z pism młodzieży.** Każdy ze starych czytelników lwowskich przedwojennych pism młodzieży „Zarzewia“, „Promienia“, „Teki“ czy wileńskiej „Pobudki“ z prawdziwą ciekawością bierze do ręki pojawiające się obecnie wydawnictwa młodzieży szkolnej. Wszystkie powyższe czasopisma były w większości redagowane przez starszą młodzież akademicką, usiłującą przemyślane własne programy organizacyjne rozszerzyć na szerokie kręgi młodszych swych kolegów, młodzież z ławy gimnazjalnej. Ta ostatnia poprzestawała na dostarczeniu pismom korespondencji z własnych ośrodków organizacyjnych a nie kusiła się o pisanie własnych artykułów polityczno-programowych.

Zmienione warunki polityczne po wojnie pociągnęły za sobą upadek politycznych pism młodzieży, której upodobania idą czas dłuższy w zupełnie innym kierunku. Pojawiają się w prawdzie od czasu do czasu próby wydawania pisma dla młodzieży przez pedagogów i przyjaciół młodzieży ze starszego społeczeństwa, pisma te jednak nie zadawalają młodzieży, która na ławie szkolnej przystępuje do wydawania własnych organów dla zakładu względnie dla ogółu młodzieży danego środowiska miejskiego. Tego rodzaju pism mamy już dziś kilkadziesiąt okazów drukowanych,

litografowanych, pisanych na maszynie a nawet ręką.

W mieście naszym nie tylko każdy zakład szkolny posiada własną gazetkę (Własnymi siłami, Głos szkolny, Nasza praca) ale powołano do życia w ostatnich czasach dwa miesięczniki poświęcone propagowaniu hasel wspólnych całej młodzieży jak „Frontem do morza“ (organ międzyszkolnego komitetu Ligii morskiej) i „Do Czynu“ (organ zespołu Straży przedniej).

Pisma mniej lub więcej staranniej wydane sprawiają na czytelniku na ogół korzystne wrażenie. Przyglądając się bliżej treści ich widzimy obok dobrze zapowiadających się sił (Romantyzm walki i czynu, Tereny dla polskiej ekspansji kolonialnej, Niema Polski bez morza) słabe przeróbki i naśladownictwa niedoczytanych i nieprzemyślanych artykułów dziennikarskich. Temu przypisać należy enucjację redakcji jednego z pism wzywającą do wyścigu pracy realnej w obawie, by wyrażenie praca nie było za słabe, chociaż każdy zdrowo myślący wie, że wyrażenie praca służy dla określenia pewnego wysiłku dokonanego, realnego, niepotrzebującego już dalszych określeń. Wszystkie inne to tylko „słowa“. Praca taka istnieje a widzimy to z licznych notatek kronikarskich ze sprawozdaniami z obchodów, odczytów, posiedzeń, zebrań, kół, kółek i zespołów. W tych warunkach groźba pręgieryza wysuwana przez jednego z autorów wydaje się przedwczesną i niepotrzebną chyba, że tamte sprawozdania to praca „nierealna“.

**O opiekę nad ptactwem.** Ostra zima i śniegi pokrywające grubą warstwą ziemię nie pozwalają ptactwu na zdobycie pożywienia. Gdy jest ono dzielnym współpracownikiem człowieka w walce z najrozmaitszymi owadami, gąsienicami niszczącymi nasze sady i lasy, człowiek powinien pospieszyć mu z po-

moą. Piękne pole do pracy otwiera się tu dla młodzieży szkolnej, która cieszy się swobodą z okazji ferii szkolnych.

**Ferje szkolne.** Pierwsze półrocze szkolne zakończyły nasze szkoły w dniu 22 grudnia rozdaniem świadectw szkolnych. Ferje szkolne trwać będą do dnia 15 stycznia, po czym rozpoczyna się normalna nauka.

**Organizacja Towarzystwa** zasiłku pogrzebowego pracowników kolejowych w Jarosławiu. Ogół pracowników kolejowych chcąc przyjść z pomocą finansową rodzinom swych kolegów na wypadek śmierci, któregoś zorganizował Towarzystwo zasiłku pogrzebowego. Na czele Towarzystwa stanął p. Jan Stolarczyk emeryt kolejowy jako przewodniczący, komitet założycieli wdrożył potrzebne kroki u Władz administracyjnych dla zarejestrowania stowarzyszenia, które może oddać rodzinom swych członków duże przysługi na wypadek śmierci stowarzyszonego.

**Kontrola ewidencji ludności.** Zarząd miasta przystępuje do kontroli meldunków w mieście. Gdy często zauważyć się daje, że właściciele realności nie dopełniają ciężących na nich obowiązków meldunków wskazaną byłoby rzeczą, by wszyscy skontrolowali swe książki meldunkowe, a na wypadek gdyby pewne osoby mieszkające w realności jeszcze zameldowane względnie wymeldowane niebyły, należałoby stan ten jak najprędzej naprawić, aby nie narażać się na dotkliwie kary administracyjne. Często słyszy się narzekania na różne niedokładności czy nieścisłości a tymczasem są one tylko wyplływem i następstwem nieporządków wprowadzanych przez właścicieli realności nie dość pilnie wypełniających swe obowiązki.

**Z życia harcerzy męskich.** W dniu 22 grudnia Rada I. jarosławskiej drużyny harcerskiej im. ks. J. Poniatowskiego, w obecności komendanta hufca p. prof. Mula i

## Czemu kupuję w „Imperjal“?

**Bo wybór towarów największy**  
**Bo ceny przystępne**  
**Bo usługa sumienna**  
**Bo dogodne warunki w splatach**  
**Bo gatunek towarów najlepszy**



taljonu, wyszedł adjutant bataljonu kpt. Holly, nadszedł ppłk. Wertich, — kiwano głowami i naradzano się, jak się dostać do domu. Naraz adjutant przypomniał sobie, że ma w kasie kilkadziesiąt tysięcy koron i pytał, co z nimi zrobić. Płk. Wertich polecił je zwrócić do Banku austro-węgierskiego i na tem też stanęło. Chodziło o to tylko, jak to zrobić, czy je odnieść, czy odwieźć. Adjutant Holly przyszedł z jakimś podoficerem, któremu włożył do teczki pliki banknotów i zażądał ochotnika z pośród oficerów dla dostawienia tych pieniędzy do Banku. Ponieważ nikt z pośród oficerów nie wykazywał do tego zbytnej ochoty, obawiając się napadu po drodze, doradziłem chor. Krupie, aby się tem zajął, bo inaczej pieniądze gotowe zniknąć po drodze do Banku. Chor. Krupa przyniósł sobie karabin z wartowni, załadował go przy wszystkich i z karabinem na ramieniu poprowadził podoficera przed sobą.

W pewnej chwili zobaczyłem na drodze 3 fury, obsadzone przez jeńców rosyjskich, uzbrojonych uczniów i kobiety, zajężdżające przed magazyn augmentacyjny. Podeszedłem zaraz do nich i zapytałem czego chcą. Jakiś

cywilny jegomość wyskoczył z tej gromadki i podając mi karteczkę, zawiadomił mnie, że z rozkazu komendanta miasta, majora Krajewskiego ma rozkaz przewieźć magazyn do koszar obrony krajowej. Karteczka zawierała potwierdzenie rozkazu.

Nie wierzyłem swoim oczom. Nie mogło mi się w głowie pomieścić, aby ktoś próbował na tych 3 furkach przewieźć tych kilkadziesiąt tysięcy przedmiotów. Zacząłem tłómaczyć owemu jegomościowi całą niedorzeczność tego zamierzenia, ale bezskutecznie. Bardzo służbisty i zaferowany ten pan odpowiedział mi krzykliwie, że rozkaz jest rozkazem, w czym mu przytakiwała niechętnie patrząca na mnie jego gromadka i ruszył do magazynu. Wzruszyłem ramionami i odszukawszy Niklewicza, opowiedziałem mu całą sprawę. Natychmiast pobiegł do miasta interwenjować.

Za chwilę z magazynu wyjechały owe 3 fury, kopiało naładowane mundurami. Na furach siedzieli z karabinami lub szli przy nich poprzebierami w nowe mundury i trzewiki lub buty uczniowie, jeńcy i towarzyszące im kobiety. Wyglądało to na maskaradę w nie-

poważnym stylu. Jeszcze dwa razy wracały owe furmanki pod magazyn, aż wreszcie major Krajewski dowiedział się o tem i przerwał przewożenie magazynu.

Wróciłem do grupy oficerów, stojącej przed dowództwem bataljonu i trafiłem na scenę. Żyd, pisarz bataljonowy wymyślał por. lekarzowi za to, że nie był dość względny dla chorych. Stało przy tem około 30 oficerów i wszyscy udawali, że nie słyszą. Dopiero, gdy pogroziłem kijem Żydowi, — poszedł. Co za demoralizacja oficerów! Miałem ich dosyć i poszedłem na dziedziniec.

Około godziny 11 na dziedziniec koszar wkroczył naraz zbrojny oddział, idący zwartym krokiem. Na czele tego oddziału maszerował sierżant podchorąży w długich spodniach, za nim dwie czwórki żołnierzy w mundurach legjonowych, reszta zaś w mundurkach uczniowskich i cywilnych ubraniach. No, narazcie jest jakiś oddział, który będzie mógł zaprowadzić porządek.

Podeszedłem do dowódcy tego oddziału i przedstawiłem się mu. Dowiedziałem się, że mam do cznienia z ppor. legjonowym Kaszą, który przyszedł z oddziałem miejscowej P. O.

opiekuna Drużyny p. prof. W. Karwańskiego powołała na komendanta drużyny dha wywiadowcę Bohdana Harlendera. Nowowytbrany drużynowy mimo młodego wieku posiada za sobą w organizacji harcerskiej bardzo piękne wyniki pracy jako komendant zastępu, uczestnik dwu obozów: w Radymnie, w roku ubiegłym dla zastępowych i w Suchodole (obóz harców) w czasie wakacji letnich.

Przy sposobności wspomnieć należy, że I. jarosławska drużyna harcerska jest jedną z najstarszych w Polsce, gdyż początki jej, jeszcze jako organizacji konspiracyjnej, sięgają maja 1909 roku. Drużyna dzięki swemu bardzo wysokiemu poziomowi ideowemu odegrała w historii przedwojennych organizacji młodzieży bardzo piękną rolę a społeczeństwu dostarczyła dzielnych bojowników o niepodległość i twórczych pracowników w dobie powojennej.

**KAŻDA PANI**  
na sezon zimowy  
zaspokoi potrzebę

**eleganckiego kapelusza lub czapezki po cenie jak najniższej W MAGAZYNIE KAPELUSZY**

**L. GAŚTOROWSKIEJ**  
w Jarosławiu  
- plac Mickiewicza Nr. 2. -

#### **Organizacja kasyna miejskiego.**

W mieście naszym daje się oddawna odczuwać brak ośrodka życia towarzyskiego, aby temu w przyszłości zaradzić powołaniem zostaje do życia kasyno miejskie. Lokal nowego stowarzyszenia mieścić się będzie w salonach dawnego towarzystwa muzycznego w rynku, gustownie w ostatnich dniach odnowionych i odmalowanych. Otwarcie kasyna nastąpi w dniu 31 grudnia dobrze zorganizowaną zabawą sylwestrową, która zgromadzi całą elitę inteligencji jarosławskiej. Na czele nowego Towarzystwa stanęli p. Henryk Wąs, starosta jarosławski jako przewodniczący i p. Feliks Różycki, naczelnik sądu grodzkiego, jako zastępca przewodniczącego.

**Nowe pismo w Jarosławiu.** Staraniem Delegatury Ligi morskiej i kolonialnej na Małopolskę środkową pojawiło się w ostatnich dniach nowe pismo „Pionier Morski i Kolonialny”. Celem pisma jest jak najszersze propagowanie hasła Ligi wśród naszego społeczeństwa. Numer pierwszy, prócz pouczeń dla oddziałów Ligi w okręgu Delegatury się znajdujących, zawiera dobrze opracowany artykuł „Morze jako czynnik dziejowy”, sprawozdania z poczynań organizacyjnych na terenie szkół miejscowych oraz bogatą kronikę. Jako redaktor podpisuje pismo p. Józef Knotz.

**Gwiazdka w Oddziale Związku Strzeleckiego Im. Gen. Wacława Wiczorkiewicza w Jarosławiu.** Staraniem Zarządu Oddziału a przy poparciu szeregu osób i firm odbyła się w dniu 22 grudnia br. „Gwiazdka” dla najbardziej potrzebującej młodzieży strzeleckiej, która w obecności członków Zarządu i Komendy Oddziału obdarowana została upominkami i prezentami.

Z pośród czynnych członków tut. Oddziału zostało obdarowanych 36 strzelców po 6 do 8 kg. mąki pszennej, po 15 do 10 jaj, cukrem, kiełbasą, piernikami, skarpetkami, szalami na szyję, słodyczami, a ponadto kilku strzelców udekorowanych zostało odznakami orzełka strzeleckiego.

Do zebranych strzelców (przemówili serdecznie wiceprezes Oddziału p. Leichtfried Leopold, życząc na zakończenie tak strzelcom, jak i ich rodzin wesołych świąt, oraz Komendant Oddziału p. Król Józef, który nawiązując do znaczenia święta Bożego Narodzenia wezwał młodzież do pracy zgodnej harmonijnej i wzajemnej miłości, poczem odbyło się obdarowanie młodzieży upominkami.

Rozradowani młodzi chłopcy niosąc na rękach otrzymane dary spiesznie podążyli do domów, by radością podzielić się z resztą rodziny.

Zarząd i Komenda Oddziału Związku Strzeleckiego poczuwa się do Obowiązku na tym miejscu złożyć najserdeczniejsze podziękowanie tym wszystkim ofiarodawcom, którzy zechcieli wesprzeć akcję tut. Związku i przyczynili się do urzeczywistnienia celu tut. Zarządu a w szczególności JW Panu Dyrektorowi Zinsowi Henrykowi, JW Panu Marguliesowi Michałowi, JW Panu Sobłowi Maksymilianowi, Zarządowi Spółki Dzierżawnej Kazimierz Bakalarz, JW Panu Dr. Stanisławowi Gurgulowi,

Józefowi Pysznikowi, Janowi Czachowskiemu, Janowi Pretoriusowi, Kleinowi Maksowi, Firmie Selzer i Ska, JW Panom Gaschgemu, Moritzowi i innym.

### **Pasze treściwe a to:**

strutę sojową 45/46%,  
makuch z orzecha ziemnego 52/53%,  
makuch słonecznikowy 43/44%,  
makuch lniany,  
otręby  
i wycioki świeże buraczane,

**poleca w całowagonowych ładunkach wprost z fabryk, zaś detajlicznie ze swego magazynu w Jarosławiu.**

**SPÓŁDZIELCZY  
BANK ROLNICZY  
z OGR. ODPOW.  
W JAROSŁAWIU**

**Walne zgromadzenie** Ogniska odbędzie się dnia 13 stycznia o godzinie 16 (4-ej popoł.) w sali Ogniska Podoficerów Zawodowych Garnizonu Jarosław (Dom Żołnierza I p.) Na porządku dziennym obrad: sprawozdanie z dotychczasowej działalności, uchwalenie nowego statutu, wybór Zarządu Klubu i uchwalenie programu działalności Klubu na rok 1934.

**Otwarcie ślizgawki** na Stadjonie. Zarząd klubu „Ognisko” przystępuje do uruchomienia w najbliższych dniach ślizgawki na Stadjonie spełniając w ten sposób życzenia Publiczności oddającej się z takim zapalem temu sportowi w latach ubiegłych.

**Gwiazdka dla najbardziej potrzebującej** dziatwy miasta i powiatu urządzona została podobnie jak w latach ubiegłych staraniem Powiatowego Ośrodka Zdrowia. Dzięki nadzwyczaj szczodremu poparciu społeczeństwa komitet gwiazdkowy był w możności obdarować około 1500 dzieci z miasta i powiatu. W dniu 17 grudnia odbyła się uroczystość gwiazdkowa w sali szkolnej w Radymnie, gdzie panie Doktorowa Spetowa, Friedmanowa i Aresinówna obdarowały upominkami 376 dzieci. Taka sama uroczystość odbyła się w dniu 19 grudnia w ośrodku zdrowia w Pruchniku, gdzie panie Gawłowa, Doktorowa Szurekowa i higienistka Komorowska obdarowały 368 dzieci. W końcu dnia 20 grudnia w ośrodku

W., dla obsadzenia koszar. Zaprowadziłem oddział na wartownię, skąd rozprowadziliśmy wszystkie potrzebne posterunki. Zwróciłem uwagę ppor. Kaszy, że nie wystarczy zmiany na wszystkie posterunki, na to mnie uspokoił, że przybędą dalsi szłonkowie P. O. W., dla których zebrania wraca do miasta. Do oddziału P. O. W. dołączył się drugi podchorąży, Cisowski, pozostający w koszarach od nocy.

Teraz, kiedy koszary otrzymały wartę, poczułem się potężnie głodny, bo od wczorajszej kolacji nic nie jadłem. Wybrałem się więc do miasta, którego zresztą też ciekaw byłem w nowym wyglądzie. Szli ze mną do miasta oficerowie Niemcy moi koledzy z frontu, którzy dosyć obojętnie przyjęli cały przewrót i teraz myśleli tylko o powrocie do domu. Wojna im dobrze dokuczyła.

W mieście zastaliśmy niezwykły ruch, jakby wszyscy jego mieszkańcy wylegli na ulice. Wśród czerni cywilnych ubrań było widać wiele mundurów wojskowych, którzy czapki swe poozdabiali wstążeczkami o barwach narodowych. Niektórzy mieli też wpięte zamiast rozet emblematy narodowe, a więc Czesi lewki, Węgrzy jakieś tarcze herbowe

i t. d. Wśród tłumy uwijały się zbrojne patrole uczniów gimnazjum, prowadzone przez starszych jegomościów w melonikach i futrach, ale z ładownicami na brzuchach i z karabinami. Jarosław był ożywiony jak nigdy, znać było na nim wielkie święto. Było też nieco dziecinnej przesady w tych pierwszych chwilach. Patrole uczniowskie, maszerujące chodnikami, kazały ustępować sobie z drogi, jeden z byłych ułanów legjonowych dorwał się gdzieś konia, galopował zawzięcie po ulicach, nie zważając na bruk, a mnie jakaś panienska, wyskoczywszy z za węgła domu, zabroniła rozmawiać po niemiecku z kolegami, którzy innego języka nie znali. Skonfundowałem ją trochę, bo jej odpowiedziałem, że nie mogę z dnia na dzień przestać znać kolegów, z którymi przeżyłem dobre i złe chwile na froncie, a im trudno naraz udawać Polaków.

Ppor. Niklewicz uwiadomił mnie, że mjr. Krajewski odwołał rozkaz przewożenia magazynu i że dzisiaj ma być zdecydowana sprawa formowania wojskowego oddziału polskiego. Wobec tego po obiedzie, który zjedliśmy w kasynie, udaliśmy się do „Sokoła”, gdzie

narazie urzędował mjr. Krajewski.

„Sokół” wyglądał na kwatery powstańcą z 1863 roku. W sieni musztruje się jakiś oddział uczniów gimnazjalnych i robi chyty bronią. W pierwszym pokoju, do którego weszliśmy, panie krzątają się koło ogromnego samowara i wydają herbatę, każdemu, kto do nich podchodzi. Nam zaproponowały również, ale podziękowaliśmy. W drugim pokoju, aż sinym od dymu tytoniowego zastaliśmy kilkunastu cywilnych jegomości. Zapytałem jednego z nich, czy można zameldować się u mjra Krajewskiego.

- Wykluczone! ma teraz konferencję z przedstawicielami społeczeństwa.

Zapytałem go więc, czy może jest jakiś adjutant majora, który mógłby mnie poinformować o rozkazach komendanta miasta. Mój rozmówca oświadczył mi, że adjutant jest również na konferencji. Zniecierpliwiony wreszcie zapytałem, z kim wogóle można tutaj w komendzie miasta mówić.

- A o co panu chodzi? — spytał.

C. d. n.

zdrowia w Sieniawie pani Doktorowa Lewandowska i higienistka Dąbrowska rozdzielili 380 paczek między dzieci Sieniawy i okolicy. W dniu 21 grudnia obdarowano około 500 dzieci w Jarosławiu podarunkami ofiarowanymi przez jarosławską publiczność. Sprawienie tak rzadkiej a w dzisiejszych czasach tak pożądanej uciechy tej dźwiatwie, która niejednokrotnie „Gwiazdkę“ oglądać mogła tylko przez szyby wystawowe jest bezprzeczną zasługą p. starościny Wąsowej i p. prezesowej Sierankiewiczowej, które z prawdziwym zaparciem się nie szczędziły trudów i wysiłków, aby pozyskać potrzebną ilość darów, przygotować paczki dla dzieci i w dniach oznaczonych je rozdzielić. Nie też dziwnego, że zebrała na uroczystościach uradowana dźwiatwa z całego serca wyśpiewywała kolendy na cześć Stwórey i Zbawiciela.

**Pomoc kredytowa dla nowych budowl.** Bank gospodarstwa krajowego przyznał już dla szeregu miast znaczniejsze kredyty budowlane, aby z wiosną uruchomić budowę nowych i dokończenie rozpoczętych dawniej domów. Gdy Bank między innymi warunkami żąda przy udzieleniu pożyczek uporządkowej, czystej hipoteki, zwracamy uwagę osób zamierzających w nowym sezonie z tego kredytu korzystać, by przed wnoszeniem podania o pożyczkę postarały się o dopełnienie tego najpilniejszego warunku.

### Podziękowanie

Imieniem najbiedniejszej dźwiatwy miasta i powiatu składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie Wszystkim P. T. Ofiarodawcom, którzy darami swymi umożliwili zorganizowanie Gwiazdki dla tejże dźwiatwy.

Jarosław, 27 grudnia 1933.

Irena Sierankiewiczowa

Kazimiera Wąsowa

### Kasa Chorych w Przemyśle

Ul. Grotzgera L. 4. Tel. 97  
P. K. O. Nr. 59. 915  
Znak: 3. 66. 10. 33.

### Działalność Kasy Chorych w Przemyśle

wraz z oddziałami w Jarosławiu, Mościskach i Dobromilu za miesiąc **listopad** 1933 roku.

Z dniem 30 listopada 1933 r. liczba ubezpieczonych wynosiła: Mężczyzn 11.173 — kobiet — 6.521 —, członków rodzin 14.874.

Na podstawie zamknięcia rachunkowego obrotu pieniężnego za miesiąc listopad 1933 r. w związku ze świadczeniami Kasy scalonej przedstawiają się następująco:

#### Dochody:

Składki członkowskie	Zł. gr.
	87.560.10
<b>Wydatki:</b>	
Zasiłki: . . . . .	10.746.77
Pomoc lecznicza . . . . .	26.863.84
Środki apteczne i opatrunkowe . . . . .	12.361.70
Szpitalne i zakłady lecznicze . . . . .	11.314.39
Profilaktyka i propaganda . . . . .	2.364.31
Przewóz chorych. . . . .	1.779.55
Koszty administracji . . . . .	13.447.65
Koszty ogólne . . . . .	5.114.65
Administracja własnych nieruchomości . . . . .	2.642.67

Dyrektor Kasy Chorych:  
(—) HENRYK ZINS.

**Zapisujcie się na członków  
Ligi Morskiej i Kolonjalnej.**

## HOTEL „POLONIA“

(obok dworca kolejowego),

TELEFON № 240

Gruntownie odnowiony —  
Centralne ogrzewanie, łazienki

**poleca pokoje po cenach umiarkowanych**

### Z życia Sekcji Narciarskiej.

#### W. C. K. S. „Ognisko“ w Jarosławiu.

O sporcie narciarskim - we właściwym tego słowa znaczeniu - na terenie naszego miasta można mówić dopiero w roku bieżącym; tego bowiem sezonu weszła ta gałąź sportu na odpowiednie tory, a ujęta odrazu w ramy należytej organizacji, niewątpliwie już wkrótce wyda pozytywne wyniki.

Praca idzie w każdym możliwym kierunku, a opracowany przez Wydział program nabiera z każdym dniem realniejszych kształtów. Przedewszystkiem położono nacisk na naukę jazdy na nartach dla początkujących. Zorganizowane zostały w tym celu kursy, które prowadzone są od pierwszej zaraz chwili stale, systematycznie, a specjalnie w obecnym okresie świąt odbywają się częściej, przyczem bezpłatność nauki i fachowe kierownictwo wpłynęły na znaczną liczbę uczęszczających.

Zaawansowani, w grupie 12-ludzi wyjechali zeszłego tygodnia do Sianek. Pobyt potrwa tam 8 dni i w tym czasie przejdą dalsze wyszkolenie, nie licząc szeregu pięknych wycieczek, jakie przedsięwzją w tamtejsze cudowne okolice. Nie na dalszem miejscu przetem pozostają liczne, daleko idące zniżki i udogodnienia, z jakich korzystają w drodze.

Więszą frekwencją cieszyć się zapewne będzie wycieczka 2-dniowa, termin której ustalony został na dzień 6-go i 7-go stycznia n. r. Skierowana zostanie w okolice Chyrowa, a celem jej w pierwszym rzędzie będzie zdobycie odpowiedniej ilości punktów, potrzebnych do zdobycia Odznaki Górskiej P. Z. N.

Odznakę tę można zdobyć przy sposobności odbywania narciarskich wycieczek w polskich górach. Nie stawia ona ani wymagań rekordowych, ani też czasowych, lecz przede wszystkim ma na celu krzewienie turystyki narciarskiej w jak najszerszych afeach. Ponadto dąży do utrzymania sprawności turystycznej do jaknajpóźniejszego wieku poszczególnych narciarzy. Warunki zdobycia Odznaki są przystępne dla szerokiego ogółu i przystosowane do wymagań wieku, płci i możliwości uprawiania turystyki.

W drugiej połowie stycznia odbędzie się wycieczka do Rozłucza, z początkiem lutego 3-dniowy rajd narciarski w Bieszczady. Ten ostatni prowadzi przez trasę Sianki — Husne Wyżne — Pikuj Ruskij Put — Libuhora — Starostyna — Sianki, a charakter jego również „wycieczki punktowanej“, w związku z dążeniem do zdobycia Odznaki Górskiej.

Program imprez ułożony przez referenta sportowego, a zatwierdzony przez Wydział przewiduje w dalszym ciągu szereg wycieczek mniejszych, treningowych, a wreszcie w lutym „Dzień Narciarski“, na który złożą się między innymi defilada wszystkich narciarzy i konkurencje o Odznakę-Za Sprawność PZ. N. w zawodach specjalnie na ten cel urządzonych.

Odznaka ta jest zaszczytnym odznaczeniem przyznawanym przez Polski Związek Narciarski na znak uznania za pracę około

podniesienia wychowania fizycznego w zakresie narciarstwa.

Z zapowiedzianych referatów odbyły się dotychczas trzy. Wygłoszone przez p. kpt. Wronę cieszyły się powszechnym powodzeniem i zadowoleniem tak ze względu na osobę prelegenta, jak i dobór tematów.

Najbliższą wycieczkę poprzedzi dnia 3. stycznia n. r. odczyt n. t. „Wyekwipunek i zachowanie się na wycieczkach“, bezpośrednio po którym odbędzie się „herbatka narciarska“, urządzona staraniem Sekcji.

Nastąpi na „herbatce“ bliższe zetknięcie wszystkich członków, by koleżeństwo narciarskie, które jest szczególnie miłym, bo łączy się z bogactwem wspólnie doznanych przeżyć, nałożyło następnie na każdego uczestnika wspólnych wypraw wymagania [solidarności, nieopuszczania w potrzebie i pomocy. Świat zimowy jest bowiem nie tylko pełen radości słońca. Jest on również światem grozy, co właśnie stanowi o sile jego piękna, ale tem bardziej taka solidarność i pomoc jest wówczas konieczniejszą. Mgr. H. S.

## Ogłoszenie

w „Gazecie Jarosławskiej“  
jest najlepszą reklamą.

## Wpisujcie się na członków L. O. P. P.!

Wpisy przyjmuje powiat. sekretarz  
Koła L. O. P. P. p. kapit. Pieniążek, lub  
skarbnik p. radca Haut.

## Na święta

**Najtaniej  
wina gronowe — wódki  
likieri — koniaki**

**p o l e c a :**  
**F - ma A. Tumidajski**

Rynek 2. — Rok założ. 1884.

Posiadam doskonale język francuski —  
udzielam konwersacji.

Przyjmuję przepisywanie na maszynie —  
zamówienie wykonuję szybko i bardzo tanio.

Roboty ręczne, jak swetry, szale, poduszki — oglądać można na miejscu.

**Aleksandra Walterowa**  
Jarosław — Kraszewskiego 33 parter.

Ceny bardzo niskie.